

Wygrana chavistów w wyborach parlamentarnych

8 grudnia 2020

Chavistowska koalicja Wielki Biegun Patriotyczny, której trzon stanowi Zjednoczona Partia Socjalistyczna (PSUV), zdecydowanie wygrała wybory do Zgromadzenia Narodowego Wenezueli. Wymowę sukcesu ugrupowania prezydenta Maduro osłabia jednak fakt bardzo niskiej frekwencji wyborczej. Przy urnach do głosowania zjawilo się zaledwie 31 proc. Wenezuelczyków. Wybory zbojkotowały główne siły prawicowej opozycji.



Centralna Komisja Wyborcza ogłosila po podliczeniu 82,35 proc. głosów, że Wielki Biegun Patriotyczny uzyskał poparcie 67,6 proc. głosujących. Na prawicową koalicję Alianza Democratica zagłosowało 17,95 proc. wyborców, drugą z prawicowych koalicji – Alianza Venezuela Unida – wsparło 4,19 proc. Nowym faktem na scenie politycznej Wenezueli było pojawienie się konkurencji dla socjalistów z lewej strony. Na oddzielny start zdecydowała się Komunistyczna Partia Wenezueli (PCV), która od lat była częścią chavistowskiej koalicji. Komuniści uzasadniali opuszczenie Wielkiego Bieguna Patriotycznego sprzeciwem wobec korupcji w obozie władzy i chęcią „obrony spuścizny Chaveza”. W trakcie kampanii wyborczej protestowali przeciwko szykanom ze strony władz i niedopuszczaniu ich do mediów publicznych. W efekcie zdominowana przez PCV koalicja Rewolucyjna Alternatywa Ludowa uzyskała zaledwie 2,73 proc. głosów.

Przedstawiciele władz tłumaczyli niską frekwencję nie tylko bojkotem ze strony opozycji, ale również epidemią koronawirusa, która miała zniechęcić Wenezuelczyków do stawienia się w punktach wyborczych. Faktem jest, że wybory upłynęły w spokojnej atmosferze, bez żadnych zakłóceń. Zadowolenie z wyników obwieścił prezydent Nicolás Maduro,

podkreślając, że „odbicie” parlamentu, po pięciu latach dominacji w nim prawicowej opozycji, jest wielkim sukcesem chavistów. „Rodzi się nowe Zgromadzenie Narodowe, nowa nadzieja, wielka zmiana, a ja stawiam się w służbie tego nowego zgromadzenia” – zadeklarował.

Wyników wyborów nie uznał liderujący opozycji samozwańczy prezydent Juan Guaido, przewodniczący dotychczasowego Zgromadzenia Narodowego. „Pomimo cenzury i hegemonii informacyjnej władz, prawdy nie da się ukryć: większość Wenezueli odwróciła się plecami do Maduro i jego oszustw” – powiedział. Podkreślił, że rząd „stracił poparcie społeczne”. Sekretarz stanu USA Mike Pompeo już przed głosowaniem stwierdził, że jego wyniki „nie będą odzwierciedlać uczuć narodu wenezuelskiego”. Nie uznały wyborów także prawicowe władze sąsiadów Wenezueli: Brazylii i Kolumbii. Odmienne stanowisko zajął były socjalistyczny premier Hiszpanii José Luis Zapatero, który uczestniczył w misji obserwacyjnej wenezuelskiej elekcji. Zapatero zaapelował do Komisji Europejskiej, aby przemyślała kwestie uznania nowego parlamentu Wenezueli i odwołania sankcji wobec tego kraju. Jego zdaniem, „instytucje wspólnotowe powinny zmienić swoje stanowisko wobec chavizmu”. Uznał też, że polityka prezydenta Trumpa zmierzająca do odsunięcia od władzy Nicolása Maduro poniosła fiasko.

Zadowolenie z wyniku wyborów wyraził były lewicowy prezydent Ekwadoru Rafael Correa, który również uczestniczył w misji obserwacyjnej. „Bez wątpienia wenezuelski system wyborczy jest najlepszy na świecie. Można krytykować wiele rzeczy w Wenezueli, ale jej system wyborczy jest wzorowy” – ocenił. Podkreślił, że Ameryka łacińska po przywróceniu postępowych rządów w takich krajach jak Meksyk, Argentyna i Boliwia ponownie staje się kontynentem nadziei. „Następny będzie Ekwador” – zapowiedział. Skrytykował też ekwadorski rząd Lenina Moreno, który już przed wyborami kwestionował wenezuelski proces wyborczy. W misji obserwacyjnej w Wenezueli

uczestniczyli także inni byli latynoamerykańscy prezydenci: Evo Morales z Boliwii, Fernando Lugo z Paragwaju i Manuel Zelaya z Hondurasu.

Zwycięstwo chavistów w wyborach do Zgromadzenia Narodowego kończy okres pewnej dwuwładzy parlamentarnej, jaka miała miejsce w Wenezueli od 2017 r. Prezydent Maduro powołał wówczas konkurencyjny organ przedstawicielski – Narodowe Zgromadzenie Konstytucyjne, złożone z jego zwolenników. Choć izba ta miała ograniczone pełnomocnictwa, stanowiła polityczną przeciwwagę dla zdominowanego przez prawicową opozycję Zgromadzenia Narodowego. W 2019 r. Narodowe Zgromadzenie Konstytucyjne uchwaliło ważny dokument, jakim była strategia rozwoju państwa: „Narodowy Plan Simóna Bolívara. Trzeci Socjalistyczny Plan Rozwoju Gospodarczego i Społecznego Narodu na lata 2019-2025”. Po obecnym zwycięstwie parlamentarnym Narodowe Zgromadzenie Konstytucyjne z końcem roku ma zakończyć swoją misję. Pozostanie natomiast sieć lokalnych komun ludowych, które prezydent Maduro również wspierał jako alternatywę dla Zgromadzenia Narodowego. „Najważniejszą władzą jest władza komun. Nie ma czystszej formy organizacyjnej” – ogłosił krótko po przegranych wyborach parlamentarnych w 2015 r.

Obserwujący wybory w Wenezueli korespondent hiszpańskiego dziennika El País Francesco Manetto uważa, że obecne wybory nie rozwiążą problemów politycznych trapiących kraj, który zmaga się z poważnym kryzysem ekonomicznym. „Społeczeństwo Wenezueli jest nie tylko spolaryzowane czy podzielone. Problem jest znacznie głębszy. Nieufność do elit politycznych dotyczy zarówno rząd, jak i opozycję. Rezygnacja jest prawdopodobnie jednym z najbardziej powszechnych odczuć w Wenezueli” – komentował. Nieco inaczej stan nastrojów społecznych w tym kraju odbiera francuski publicysta Nico Maury: „Niską frekwencję wyborczą tłumaczy pandemia i tragiczna blokada gospodarcza Wenezueli. Nie jest to bynajmniej konsekwencją wezwania do bojkotu przez waszyngtońską marionetkę [Guaidó –

red.]. Ten ostatni jest skompromitowany, a większość Wenezuelczyków oskarża go o spowodowanie chaosu gospodarczego w kraju”.

Autorstwo: Jacek Cezary Kamiński

Źródło: Strajk.eu